

Każdy z nas ma pierwsze dziecięce wspomnienia. Mamy obrazy, które pojawiają się, kiedy sięgamy pamięcią do pierwszych świadomych myśli. Jednym z moich pierwszych wspomnień, którego nie jestem w stanie dokładnie osadzić w czasie, jest Kaplica Cudownego Obrazu na Jasnej Górze. Byliśmy tam z moją mamą jak byłem naprawdę małym dzieckiem. Zapamiętałem jak stoimy przy kracie i wpatrujemy się w piękny, błyszczący obraz w kaplicy. To jakoś wbiło się w moją pamięć. Inne wspomnienia z dzieciństwa są związane głównie z tym kościołem, w którym teraz jesteśmy. Pamiętam jak przybywaliśmy tu na Msze św. za krewnych, za kogoś z rodziny. Zawsze chętnie tu przyjeżdżałem, bo ten kościół był piękny i inny niż wszystkie. Kiedy my w Krzętowie mieliśmy jeszcze tylko kaplicę, a później nowy i surowy kościół. Tutaj był już piękny, uroczy i niewielki kościół, który mogłem podziwiać. Jako dziecko podczas Mszy czasem nawet nie mogłem się skupić. Patrzyłem na te wspaniałe ołtarze, stary obraz Matki Bożej. Słuchałem niesamowicie brzmiących wiekowych organów. Kiedy rozglądałem się po tym kościele, dziecięcą fascynacją i otwartymi ustami przeżywałem Eucharystię. To działa się jeszcze za życia ś.p. ks. kanonika, w jego koronowych albach i starych ornatach. To wszystko było dla mnie jakby z innego świata. Poniekąd takie było zadanie wystroju i architektury kościołów. Prowadzi ona ludzką myśl do innego świata. Każdy zauważy, że kościół wygląda inaczej niż nasze domu. Muzyka jest tutaj inna niż ta, której słuchamy w radiu. Stroje różnią się od tych, w które ludzie normalnie się ubierają. Nawet język jest trochę inny niż ten, którego używamy na co dzień. To wszystko po to żeby każdy kościół był kawałkiem innego świata, namiastką nieba na ziemi. To miejsce od wejścia przenosi nas w inną rzeczywistość. Bardzo podobne jest też zadanie świątych. Oni mają być znakiem innej rzeczywistości pośród tego świata. Do tych znaków znów, prowadzą nas relikwie. Od pierwszych wieków chrześcijanie szczególną czią otaczali relikwie, czyli szczątki świątych. Na początku byli to przede wszystkim męczennicy, ci którzy swoje życie oddali za Chrystusa i wiarę. Na ich grobach sprawowano Eucharystię, ich groby były pierwszymi ołtarzami. Do tych miejsc pielgrzymowano, aby uczcić tych, którzy najpiękniej i najpełniej naśladowali w swoim życiu Chrystusa. Słowo męczennik wzięło się z łacińskiego „martyr”, które znaczy też świadek. Ten, który był świadkiem, czyli dał świadectwo swojej wierze i wierności. Dlatego właśnie pielgrzymowano do ich grobów, a później części ich ciał zabierano do innych świątyń, aby mieć ich przy sobie. Nie tylko żeby mieć ich przy sobie i liczyć na ich szczególne orędownictwo, ale po to żeby się w ich wpatrywać i starać się naśladować. Dzisiaj przeżywamy dzień, który można śmiało nazwać historycznym. Jest to wprowadzenie do tej pięknej parafialnej świątyni relikwii św. Jana Pawła II. Może to drobiazg, skrawek materiału kroplą jego krwi. Może to niewiele, ale to część świętego, którą możemy mieć u siebie. Przeżywamy też dzień papieski, a we wszystkich mediach dużo mówi się o Janie Pawle II. Wspomnienia, obrazy, wywiady, ze wszystkich stron jesteśmy otaczani materiałami o tym człowieku, który żył pośród nas i z nas się wywodził. Bóg wybrał go i postawił na czele Kościoła. Musimy się jednak bardzo bronić żebyśmy nie popadli w sentymentalne wspomnianie. Wystarczy sobie uświadomić, że to już 15 lat. Co to znaczy? To znaczy, że duża część z młodych osób, która tu dzisiaj przemawiała nie może go pamiętać. Wielu wchodzących w dorosłe życie nie pamięta Jana Pawła II, jest dla nich tylko historyczną postacią. Jednak wielu z nas wychowywało się przy nim i kiedy odszedł nie mogło się z tym pogodzić. Młodzi go jednak nie mieli okazji poznać i dlatego nie możemy żyć tylko sentymentalnymi wspomnieniami. Często dziś usłyszymy zabawne historie z Janem Pawłem II, jego wspomnienia z dzieciństwa w Wadowicach i anegdota o kremówkach. Jan Paweł II to nie tylko ciepła postać, ale też ktoś kogo Bóg daje nam jako szczególny wzór. Musimy się w niego wpatrywać i słuchać. Któregoś dnia kiedy Jan Paweł II przemawiał podczas jednej ze swoich pielgrzymek do ojczyzny, wielokrotnie przerywano mu oklaskami. W końcu przerwał sam i powiedział „Wy mnie podziwiacie, oklaskujecie, ale mnie nie słuchacie”. Z wyrzutem zwrócił się do tych, którzy przybyli, aby nie tylko go podziwiali, szanowali jako swojego rodaka, następcę Świętego Piotra. Przede wszystkim chciał, aby posłuchali co ma im do powiedzenia. Wczoraj przeżywaliśmy dzień skupienia i właśnie wsłuchiwałem się w to co miałby nam dziś do powiedzenia św. Jan Paweł II po 15 latach od swojej śmierci, po 27 latach przewodzenia Kościołowi Chrystusowemu, po tysiącach kazań i spotkaniach z wielkimi tego świata. Co bym nam dzisiaj powiedział św. Jan Paweł II? Myślę, że trzeba wyjść od tego kto to jest święty. Kiedy tytułujemy Jana Pawła II świętym to co to dla nas znaczy? To nie tylko tytuł nadany przez

Kościół, nie tylko godności i wyróżnienie, nie tylko świadectwo zbadania jego nauczania i potwierdzenie przez cuda jego zbawienia. Oczywiście to ważne, że możemy być pewni, iż jest już z Bogiem w niebie i możemy prosić o jego wstawiennictwo. Najważniejsze jest jednak to, że święty to ktoś, który swoim życiem zaświadczył o Panu Bogu. To żywy komentarz do Ewangelii. To ktoś kto żył Słowem Bożym i to Słowo realizował na co dzień. Mamy różnych świętych. Sam przecież Jan Paweł II tysiące beatyfikował i kanonizował. Robił to po to, aby pokazać, że świętość to nie jest coś z zamierzchłych czasów. Święci to nie tylko ci z poźółkłych obrazów, których życie przykrywa gruba warstwa legendy. Święci żyją pośród nas. Jan Paweł II beatyfikował i kanonizował różnych ludzi. I męczenników, którzy swoje życie oddali za Chrystusa, i wyznawców, tych którzy swoje życie z Bogiem i po bożemu przeżyli. Wynosił na ołtarze osoby z odległych wieków, ale i tych nam współczesnych. Ludzi wielkich i zupełnie zwyczajnych, ale też samych papieży. Nie zapominał o duchownych, świeckich, ojcach, matkach, dorosłych i dzieci. To pokazuje, że świętość to nie jest droga tylko dla niektórych, ale dla nas wszystkich. To właśnie Jan Paweł II powiedział, że świętość wydaje się celem trudnym, osiągalnym tylko dla ludzi wyjątkowych, dla tych którzy oddają się całkowicie życiu bożemu, tymczasem świętość jest darem zakorzenionym w chrzcie i bierzmowaniu. To zadanie dla nas wszystkich. Czy ktokolwiek z nas pomyślał o tym, że może być świętym? Czy ktokolwiek z nas wyobrażał sobie, że będą nas malować na świętych obrazach? Że będą nas wspominać w kościołach i umieszczać tam nasze relikwie? Że przed naszym nazwiskiem ktoś napisze błogosławiony albo święty? Raczej myślimy, że świętość jest nie dla nas. Patrząc na to wspaniałe grono świętych możemy pomyśleć, że my jesteśmy nieświęci. Uważamy, że daleko nam do świętości, a nawet do pobożności. W nas rodzi się przeświadczenie, że święty musi oddać swoje życie bezgranicznie Panu Bogu. Zamknąć się za murami klasztoru, albo wyjechać na misję. Być pobożnym, a najlepiej stać się męczennikiem. Tymczasem świętość to nie tylko przywilej, ale obowiązek każdego z nas. Usłyszeliśmy dzisiaj jedną z najpiękniejszych Ewangelii, którą mamy w Piśmie Świętym. Fragment kiedy po zmartwychwstaniu Jezusa spotyka się z Apostołami. Pośród nich jest Piotr, ten który się zaparł i zdradził. Pewnie trudno mu nawet spojrzeć w oczy Zbawiciela, może myśli o tym jak tu się wytłumaczyć, a Jezus go pyta o miłość. Trzykrotnie pyta go czy kocha. Jest w tej Ewangelii subtelna gra słów. Jezus pyta „czy kochasz?“, nie pyta „dlaczego zdradziłeś?“, „dlaczego zawiodłeś?“, „dlaczego zabrakło Cię pod krzyżem?“. Potem mówi do Piotra „Paś baranki moje” i „Pójdź za mną”. Ten sam Piotr, który był słabym zdrajcą, stał się nagle Świętym Piotrem, męczennikiem, pierwszym papieżem. Świętość nie jest dla wybranych i idealnych, bo takich nie ma. Świętość jest dla nas wszystkich, jest darem i zadaniem. Staje dzisiaj przed nami św. Jan Paweł II, czyli też swoisty dar i zadanie. To dar kard. Dziwisza dla tego kościoła i wspólnoty. Rozmiarowo to może tylko mały skrawek, ale to wielki dar, bo mamy między sobą od dzisiaj świętego. Jest on z nami obecny fizycznie. Jest to jednak też zadanie. Żeby nie tylko otoczyć te relikwie szacunkiem i umieścić w godnym miejscu. Jeśli staną się tylko jednym z eksponatów tego kościoła to będą jak figury i obrazy w muzeum. To nie jest tylko przedmiot, który ma ozdabiać tę świątynię. One mają nam cały czas przypominać by samemu chcieć być świętym. Mają przypominać nam to co Jan Paweł II nazywał „powszechnym powołaniem do świętości”. To zdanie dla każdego z nas. Mamy być świętym ojcem, matką, mężem, żoną, synem, córką, wdową, wdowcem, księdzem, siostrą, rolnikiem, strażakiem, nauczycielem i przedsiębiorcą. Każdy z nas ma za zadanie być świętym. Wpatrzmy się w to co, czym na tej drodze do świętości naucza nas św. Jan Paweł II. Są dwa bardzo dobre tytuły filmów o papieżu. Pierwszy z nich to „Karol. Człowiek, który został papieżem”, a drugi to „Karol. Papież, który pozostał człowiekiem”. Może nawet w tych tytułach streszcza się wszystko. Bez względu na to kim jesteśmy musimy najpierw być człowiekiem. To na naszym człowieczeństwie buduje Pan Bóg i to ono jest drogą do świętości. Jan Paweł II nie został świętym dlatego, że był papieżem, bo przecież byli też papieże, którzy byli bardzo nieświęci. Nie został nim dlatego, że był mądrym człowiekiem, bo nie każdy mądry jest święty. Nie został świętym dlatego, że był Polakiem, bo przecież wśród naszych rodaków też jest wielu, którym do świętości daleko. Został świętym, bo był dobrym, bożym człowiekiem. Od tego wszystko się zaczyna. Był człowiekiem modlitwy, na wielu obrazach widzimy go zatopionego w modlitwie. Prostej, dziecięcej i ufnej modlitwie. Do dzisiaj z sentymentem słuchamy nagrań kiedy prowadzi modlitwę różańcową,

nabożeństwa. Wsłuchujemy się w jego ciepły głos nie tylko jako wspomnienie, ale by pokazać jaka była jego modlitwa, a był prosta, szczerą i zwyczajną. Miłował on w swoim życiu Eucharystię i Przenajświętszy Sakrament. Są piękne świadectwa, kiedy już jako schorowany człowiek, nawet kiedy mu odradzano, kiedy ceremoniarze nie chcieliby klękał, bo było mu trudno, on mówił „ale to przecież jest Chrystus, On tu jest, trzeba uklęknąć”. Miał wielką wiarę, że w Przenajświętszym Sakramencie jest On, żywy i prawdziwy Bóg. Niech jego eucharystyczna pobożność prowadzi nas zawsze do tej świątyni. Byśmy też z pobożnością przychodzili tu na każdą Mszę św. i adorację Przenajświętszego Sakramentu. Bez wątplenia możemy powiedzieć, że Jan Paweł II był człowiekiem zakochanym w Matce Najświętszej. Kiedy zawczasu stracił swoją matkę, ojciec zaprowadził go do Kalwarii, postawił przed obrazem Matki Bożej i powiedział „teraz to jest twoja Matka”. Głęboko wziął sobie do serca słowa swego ojca. Od tej pory pokazywał swoim życiem jak bardzo kocha Maryję, tę która uchroniła go podczas zamachu, tę której wizerunki tak chętnie koronował, tę którą obdarowywał złotymi różami jak mamę, którą się kocha. Jest on też papieżem miłosierdzia. Może gdyby nie on to nie usłyszeliśmy o św. Faustynie i orędi Bożego Miłosierdzia. Nie miałby kto przypomnieć nam tej ważnej prawdy o Bogu, który jest miłosierny i w którym każdy człowiek może znaleźć odpuszczenie grzechów. Nie musimy pielgrzymować do Łagiewnik, bo nawet w tej świątyni mamy miejsce, w którym każdego dnia możemy dostąpić miłosierdzia. To miejsce to konfesjonał. Przy tych krótkich możemy dostąpić ogromu Bożego przebaczenia. Uczył nas też św. Jan Paweł II w ostatnich latach swojego życia co to znaczy cierpieć. I może to jest lekcja, o której się nie myśli kiedy jest się młodym i w pełni sił. Kiedy jest się zdrowym nie myśli się o starości i cierpieniu. W życiu każdego człowieka przychodzi jednak czas, w którym i on musi doświadczyć czym jest cierpienie i ból. Wszyscy patrzeliśmy wzruszeni i zauróczeni w św. Jana Pawła II, który w cierpieniu odchodził z tego świata. Uczył nas wtedy co to znaczy cierpieć i łączyć swój ból z bólem Chrystusa. Pokazał co znaczy doświadczać w swoim życiu tajemnicę krzyża. Dostajemy dziś św. Jana Pawła II jak dar i zadanie. Dar, bo będzie to chluba tej świątyni. Będziecie mogli mówić swoim znajomym, że my tu w Stanowiskach mamy św. Jana Pawła II, mamy jego relikwie. Możecie o tym mówić wielką chlubą. Przede wszystkim jednak jest to dla nas zadanie żebyśmy go naśladowali w swoim życiu, żebyśmy go słuchali i uczyli się od niego. Próbujmy zwyczajnie, w swoim życiu, też być świętymi. Św. Janie Pawle II, wzorze świętości pośród tego świata, nauczycielu prawdy o tym, że świętość jest dla każdego w zasięgu jego ręki, pomagaj nam być świętymi i módl się za nami. Amen.

Ks. Mariusz Bakalarz